

*Krzysztof D. Szatrawski*

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski  
w Olsztynie

University of Warmia and Mazury  
in Olsztyn

## **DYNAMIKA KULTURY. OD QUASI-NATURALNEJ INDYWIDUALNOŚCI DO CYWILIZACJI MAS**

### **Dynamics of Culture. From Quasi-Natural Individual to Civilisation of Masses**

**Słowa kluczowe:** kultura, cywilizacja, informacja, technologia, społeczeństwo masowe, tożsamość.

**Key words:** culture, civilisation, information, technology, mass society, selfidentity.

#### **Streszczenie**

Kultura przekroczyła granice wyznaczone jej w binarnym rozróżnieniu ze światem natury. Osiągnięcia cywilizacyjne umożliwiły głęboką ingerencję w procesy przyrody, uniemożliwiając rozpoznanie rzeczywistych jej cech. Technologie informacyjne stały się systemem nerwowym tożsamości mas. Umasowienie społeczeństwa i rozwój technologii doprowadziły do takiego stanu ludzkiej cywilizacji, w którym natura stała się rzeczywistością mityczną.

#### **Abstract**

In binary difference of culture and nature borders between them have been crossed. Civilisation created the possibilities to change of natural rules and made impossible to understand the nature of reality. Information technologies became the nerve system of mass identity. Human civilisation by creating mass society and developing technologies has reached the point of turning nature into the myth.

Binarny układ kultury i natury czerpiący inspirację z osiemnastowiecznych koncepcji filozoficznych, wielokrotnie podważany, a w końcu niemal całkowicie odrzucony przez teoretyków kultury, funkcjonuje nie tylko w przestrzeni języka potocznego, gdzie stanowi podstawę uproszczonego rozumienia pojęcia kultury. Jego echa powracają wszędzie tam, gdzie wartości wypracowane w epoce racjonalizmu zachowały swą trwałość, w tym także na gruncie nauk humanistycznych i społecznych w teoriach dotyczących postępu, rozwoju technologicznego czy przemian społecznych. Konsekwencją oświeceniowej wiary w prymat rozumu z jednej strony stało się wyabstrahowanie ludzkich dokonań i przeciwstawienie ich naturze, z drugiej waloryzacja postępu i roz-

woju, rozumianych jako nadawanie wszelkim przemianom kierunku wznoszącego. Przed pułapką tak rozumianego postępu i ludzkiej kreatywności nie ustrzegł się nawet Rousseau. Choć dostrzegał on słabość ludzkiego rozumu wobec natury, to przenosząc punkt ciężkości z działań społecznych na doskonalenie jednostki, nie uniknął charakterystycznej dla tej epoki skłonności do dychotomicznych rozróżnień i nadmiernego optymizmu<sup>1</sup>. I mimo iż znaczną część dorobku intelektualnego XIX i XX wieku można traktować jako próbę krytycznego przewyciężenia oświeceniowego paradygmatu wiary we władzę ludzkiego rozumu, wciąż rozbrzmiewają echa ukonstytuowanych w pracach Woltera i Kanta wartości. Najlepiej utrwalona była idea wolności indywidualnej i wynikających z niej zobowiązań moralnych oraz powiązane z wizjami człowieka wyzwolonego przekonanie o zasadniczej roli ludzkiej kreatywności.

Pozycja, jaką zajmował *homo creator* w XIX i XX wieku, była coraz bardziej uprzywilejowana, a owoce jego twórczej działalności, w romantycznych ideologiach często podnoszone do rangi kreacji natchnionej przez Boga, współtworzyły świat dwubiegunowego układu natury i kultury. Od czasów Kanta rangę twórcy kultury przyznawano jednostce, a pozycję ogółu ograniczano do roli konsumenta, jednak przewaga ilościowa i ekonomiczna społeczeństwa nad indywidualnym twórcą decydowała o stopniowym ograniczeniu roli jednostki. Przemiany demograficzne i ekonomiczne doprowadziły do sytuacji, w której już w końcu XIX stulecia Georg Simmel zauważył, że rozwój kultury ogranicza wolność człowieka, a społeczeństwo dąży w swym rozwoju do obiektywizacji relacji międzyludzkich<sup>2</sup>. Jednym z efektów przemian ekonomicznych dokonujących się po rewolucji przemysłowej była demokratyzacja kultury, której kolejne warstwy obejmowała dynamiczna równowaga popytu i podaży. W ten sposób kreowane przez kupujących hierarchie decydowały o ostatecznym kształcie kultury, która w coraz większym stopniu stawała się dorobkiem całego społeczeństwa.

Kultura jako część rzeczywistości przeciwstawna naturze nie jest jej symetrycznym odbiciem. Mechanistyczny model dzielący świat na dwa obszary nastrocza wiele wątpliwości nawet z punktu widzenia elementarnej wiedzy o relacjach pomiędzy pojęciami reprezentującymi te dwie rzeczywistości. Tak rozumiana kultura jest połączeniem procesów porządkujących, imitujących i twórczych, które pozwalają okiełznać siły natury. Potwierdzeniem słuszności takiego stanowiska mogłyby być sukcesy ludzkości w dziele przeciwstawiania się zjawiskom zewnętrznym, jednak każdy sukces okupiony jest serią kolejnych klęsk, a każda odpowiedź generuje szereg nowych pytań. Odrzucając poznawczy pesymizm należy zadać pytanie o zasadność tego założenia.

<sup>1</sup> N. POSTMAN, *W stronę XVIII stulecia. Jak przeszłość może doskonalić naszą przyszłość*, PIW, Warszawa 2001, s. 36–39.

<sup>2</sup> G. SIMMEL, *Filozofia pieniądza*, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań 1997, s. 268–270.

Idea mimetycznego charakteru twórczości i wartość przyznawana postępowi to dwa rozstrzygnięcia, które dominowały w różnych okresach historii myśli europejskiej. Z jednej strony obecne od czasów Arystotelesa przekonanie o naśladowczym i uzupełniającym w stosunku do natury charakterze wszelkiej twórczości i wytwórczości przyznaje człowiekowi pozycję uprzywilejowaną wśród sił natury. Z drugiej strony wywodząca się z tradycji judeochrześcijańskiej opozycja człowieka wobec natury i linearna koncepcja czasu oraz rozwijana szczególnie w teologii chrześcijańskiej teza o celowości historii stały u podstaw przekonania o wartości postępu, którym w ostatnich tylko stuleciach objęto tak ważne obszary ludzkiej działalności, jak ekonomia, medycyna, nauki techniczne, nauki społeczne, a w znacznym stopniu również humanistykę i kulturę artystyczną.

Przeciwstawienie kultury i natury prowadziło do binarnego uproszczenia i sprowadzania obserwowanych sprzeczności pomiędzy światem porządkowanym przez człowieka a rzeczywistością natury do dwóch wykluczających się modeli. Konsekwencją takiego rozróżnienia były systemy wartości, które wyznaczały nie tylko perspektywę poznawczą, ale też charakter ludzkiej aktywności w kolejnych epokach. Linia demarkacyjna mogła przebiegać na granicy ludzkich osiedli, ale też w rozróżnieniach, oddzielających wszystko to, co w człowieku naturalne i fizjologicznie zdeterminowane, od umysłu. Znaczący jest w tym kontekście stosunek do świadomości traktowanej jako wyższe funkcje psychiczne. Ukształtowane w filozofii Fichtego, Schellinga i Hegla spekulatywne pojęcie jaźni opierało się na wyabstrahowaniu władz umysłowych i na binarnym przeciwstawieniu ich mechanistycznie pojmowanemu organizmowi. Odniesienie do filozofii niemieckiego idealizmu nabiera istotnego znaczenia, jeśli uwzględnimy społeczne, polityczne i ekonomiczne konsekwencje owego filozoficznego absolutyzmu, którego nauki empiryczne nie przewyciężyły dotychczas. Stereotypowe ujęcie binarnego podziału na ciało i umysł funkcjonuje nadal, mimo wyraźnie widocznej w dwudziestowiecznej psychologii tendencji uznawania coraz większej części zjawisk psychicznych za efekt zmian biochemicznych zachodzących w organizmie.

Symetrycznym problemem jest wpływ kultury na fizjologię człowieka i na postrzeganą w szerszej perspektywie naturę. Nieokreślona liczba pokoleń odżywiała się według przekazywanych kulturowo, a często regulowanych przez zdecydowane nakazy religijne norm, zamieszkiwała środowisko o określonych właściwościach geograficznych, klimatycznych, biologicznych. Efektem było zarówno wytworzenie genetycznie przekazywanych zdolności dostosowawczych ludzkiego organizmu, jak i kulturowych zasad funkcjonowania zgodnego z charakterem środowiska. Uzasadniona kulturowo, ale podporządkowana możliwościom wytwórczym dieta prowadziła do ustalenia równowagi pomiędzy zapotrzebowaniem organizmu i wydolnością środowiska zaopatrującego okreś-

loną populację. Z kolei postępujący na przestrzeni wieków proces dostosowania człowieka do ustalonych na poziomie społecznym reguł owocował nie tylko przystosowaniem ludzkiego organizmu, ale także przemianą otaczającej przyrody, która coraz lepiej odpowiadała potrzebom społeczności zamieszkującej określone obszary.

Także ustalone na poziomie kultury zasady doboru partnerów decydowały o genetycznym zdeterminowaniu cech organizmu potomka. Dobór partnerów według klucza pozycji społecznej sprzyjał pogłębianiu różnic i dysproporcji wewnątrz społeczności. Badania zróżnicowania genetycznego grup społecznych i ras wykazały, iż większe różnice występują pomiędzy przedstawicielami tej samej rasy niż pomiędzy rasami jako takimi. Wyniki tych badań stały u podstaw konkluzji, iż rasa jest wyłącznie kategorią kulturową i społeczną, zaś w odróżnieniu od zróżnicowania społecznego, zróżnicowanie wewnątrzgatunkowe nie jest uzasadnione z punktu widzenia genetyki<sup>3</sup>. Zmiana rozumienia kategorii rasy, początkowo pojmowanej jako jedno ze zjawisk naturalnych, a obecnie sytuowanej w obrębie konstrukcji kulturowych, ujawnia rzadko uświadamianą stronę ludzkiej umysłowości, poszukującej w naukach przyrodniczych uzasadnienia swych założonych *a priori* sądów.

Takie przesunięcie kategorii poznawczych z obszaru przyrodznawstwa w kierunku nauk społecznych ujawnia naturę wielu pojęć, które w XIX, a często przez większą część XX wieku traktowane jako teoretycznie uzasadnione, coraz częściej stają raczej w kręgu zainteresowań nauk humanistycznych i społecznych jako konstrukcje o istotnym znaczeniu kulturowym. Nawet historia klęsk naturalnych, do niedawna traktowanych jako świadectwo nieprzezwycięzalnej dominacji sił natury, dostarcza przesłanek, aby dotyczące pozornie przypadkowych ludzi zdarzenia losowe postrzegać jako uzasadniony z punktu widzenia psychologii społecznej mechanizm racjonalizacji społecznych klęsk. Ted Steinberg analizując historię ulegania zdarzeniom naturalnym, zauważył, iż procesem tym w większym stopniu rządzą idee społeczne niż przypadek. Zezwalając na budowę osiedli na terenach zagrożonych, nie podejmując adekwatnych i dostępnych technologicznie środków zaradczych, ludzkość prowokuje straty pełniące rolę oczyszczającego dramatu, a zarazem decorum skrywającego ekonomiczne i polityczne jego przyczyny albo odwracające uwagę od nieszczęść dotyczących znacznie większą część populacji<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Oświadczenia American Anthropological Association oraz American Sociological Association pokrywają się z oficjalnym stanowiskiem UNESCO w tej kwestii, co jednak nie zmienia faktu, że niezależnie od genezy pojęcie rasy pozostaje uzasadnieniem dominacji społecznej i kulturowej. Por. T. DUSTER, *Buried Alive. The Concept of Race in Science*, (w:) A.H. GOODMAN, D. HEATH, M.S. LINDEE (red.), *Genetic Nature/Culture. Anthropology and Science beyond the Two-Culture Divide*, University of California Press, Berkeley 2003, s. 263.

<sup>4</sup> T. STEINBERG, *Acts of God. The Unnatural History of Natural Disaster in America*, Oxford University Press, Oxford 2000, s. 201.

Zdeterminowane kulturowo kategorie intelektualne nie tylko wpływają na sposób postrzegania rzeczywistości, ale również mają istotny udział w kształtowaniu wszelkich odniesień wobec świata natury. Ludzka kultura modyfikowała świat przyrody ożywionej i nieożywionej, co prowadziło do nasilających się w każdym stuleciu działań porządkujących. Ich efektem jest świat, w którym elementy natury wielokrotnie poddane kulturowym przekształceniom, manipulacji i reinterpretacji składają się na strukturę sztuczną, pozbawioną swych przyrodzonych cech. Podstawą owej struktury jest system wartości pełniący rolę wzorca ideowego w procesie tworzenia, jak i opisu rzeczywistości<sup>5</sup>. Warto jednak pamiętać, iż wbrew zapewnieniom reprezentantów różnych hierarchii wartości, również one są produktem określonych warunków społecznych i wynikiem twórczego wysiłku człowieka.

Podobnie jak porządkowanie otaczającego świata, kształtowanie naturalnych zachowań człowieka zmierza do wytworzenia tożsamości będącej odzworowaniem modelu uznanego za pożądany. Wychowanie jest procesem obejmującym ograniczanie naturalnych odruchów, narzucanie pożądanych przez społeczeństwo reakcji i zachowań, a jego efektem jest ukształtowanie jednostki spełniającej normy przyjęte w określonym modelu społecznym. I tylko takie jednostki mają możliwość uczestniczenia w porządkowaniu rzeczywistości bądź ocenie już istniejącego porządku. Człowiek, który w ogóle nie zostałby poddany temu procesowi, nie mógłby nawet uczestniczyć w życiu społecznym, gdyż brak kompetencji komunikacyjnych skazywałby go na milczenie.

Wbrew oczekiwaniom natura nie jest zatem punktem odniesienia dla porządku stanowiącego podstawę ludzkiej wizji rzeczywistości. Elementy świata zewnętrznego postrzegane z perspektywy cywilizowanego człowieka tracą swój naturalny charakter, albowiem narzędzia poznawcze, w jakie cywilizacja go wyposażyła, nie pozwalają na pokonanie bariery sensu nadawanego zjawiskom na poziomie pojęciowym. Jeżeli obserwator zjawiska fizycznego ustala informacje dotyczące stanu założonego, to do tej obserwacji muszą być dostosowane również narzędzia, którymi się posługuje. Z tego powodu wielokrotnie w dziejach nauk przyrodniczych nie dostrzegano istotnych aspektów opisywanych zjawisk. I nie przypadkiem historia odkryć jest zarazem historią narzędzi, za pomocą których można było dokonać pomiaru nie uwzględnianych wcześniej zjawisk. Dwudziestowiecznej fizyce zawdzięczamy świadomość inwazyjnego charakteru wszelkiej obserwacji, ale filozoficzną konsekwencją teorii Heisenberga nie stał się powrót do heraklitejskiego poglądu na naturę rzeczywistości – jeżeli już, to raczej obecne w epoce ponowoczesnej narastanie pesymizmu poznawczego.

<sup>5</sup> Z. BAUMAN, *Socjologia*. Zysk i S-ka, Poznań 1996, s. 151 i n.

Za manifestacje natury nie zawsze mogą uchodzić także prawa fizyki. Choć teorie fizyczne przez wieki uchodziły za stanowiące horyzont ludzkiego poznania, w epoce nowoczesnej znaczna ich część okazała się zestawem rudymen-tarnych założeń poznawczych i stwierdzeń opartych na założonej z góry perspektywie poznawczej. Sprzyjało to rozwiązywaniu problemów oraz za-spokajaniu doraźnych potrzeb, ale oparte na teoretycznych rozstrzygnięciach udoskonalenia skazywało na niedoskonałość i tymczasowość. Postępowanie takie nie przybliżyło rozstrzygnięcia problemów rodzących się na styku ludz-kiego działania i praw natury, okazało się natomiast skuteczne w praktycznym działaniu<sup>6</sup>.

Próba odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące natury rzeczywistości tworzy intelektualny kontekst solipsyzmu bądź prowadzi do agnostycznego poddania się determinizmowi. Podobnie jak w diltheyowskiej wizji jednostki wybór kilku podstawowych idei warunkuje system wartości i ufundowaną na nich całościową wizję świata, tak w wymiarze społecznym uznanie kilku założeń prowadzi do skonstruowania porządku, który jakkolwiek może być oparty na szlachetnych ideach, to w swym ostatecznym kształcie najczęściej okazuje się narzędziem ograniczającym wolność poznawczą i wytwórczą jedno-stek. Ten wielokrotnie w historii ludzkości sprawdzony mechanizm samoza-przeczenia sztucznego porządku prowadził do uznawania przede wszystkim skutków przekształceń stopniowych, które nie podważały istniejącego porząd-ku wartości. Na bazie niewielkich modyfikacji poszukiwano takich rozwiązań, które poprzez ewolucję mogłyby ulepszyć istniejące struktury. W takim też kontekście postrzegano zwykle postęp.

W dwudziestowiecznej hierarchii wartości idea postępu będącego wynikiem ludzkiej kreatywności zyskała decydujące znaczenie. Naśladowanie natury nie było cenione tak wysoko, jak twórcze jej uzupełnianie czy poprawianie, a wąs-kie rozumienie przyrody jako sumy zjawisk i bytów zostało poszerzone o wszel-kie prawa i potencjalne możliwości z nich wypływające<sup>7</sup>. Podobnie funkcja mimetyczna w dwudziestowiecznej sztuce ustąpiła miejsca najpierw poszuki-waniu potencjalnych możliwości tkwiących w materii i formie ekspresji, a na-stępnie przekraczaniu ograniczeń związanych z tradycyjnymi nośnikami wypo-wiedzi artystycznej. Takich prób przełamania konwencjonalnego procesu two-rzenia historia XX stulecia odnotowała wiele, a eksperymenty dadaistyczne, muzyka konkretna, action painting i performance z czasem stały się fun-damentem przedsięwzięć artystycznych w coraz krótszych okresach prze-kraczających granice rewolucji i wcześniejszego „kresu sztuki”. Kolejne przeło-

<sup>6</sup> K.R. POPPER, *Filozofia a fizyka*, (w:) idem, *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 129–136.

<sup>7</sup> G. BOHME, *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego*, Warszawa 2002, s. 171–174.

my pozostawiały w przeszłości wciąż jeszcze nie wyeksploatowane formy ekspresji, zanim jednak wyczerpały możliwości eksperymentowania, doszło do całkowitego wyczerpania kredytu zaufania publiczności. W końcu jasne się stało, że oczekiwanie na ukształtowanie się wyrazistego kierunku w sztuce jest jedynie oglądaniem się wstecz. Podobnie jak w nauce i technice, w sztuce powrót do dziewiętnastowiecznej idei twórczości nie był już możliwy. Miejsce hierarchii wartości zajął rachunek ekonomiczny, a kultura popularna wyparła elitarne formy sztuki, które stały się mało istotnym marginesem działań twórczych.

Przyśpieszenie przemian we współczesnej nauce i sztuce jest zjawiskiem towarzyszącym i wzajemnie uwarunkowanym ze wzrostem znaczenia informacji. Technologie przechowywania i przetwarzania informacji początkowo wydawały się jedynie uzupełnieniem możliwości, w jakie nowoczesna epoka wyposażała ludzkość. Rozwijające się społeczeństwa poszukiwały form przechowywania i przetwarzania dużych ilości informacji. Na terenach podbijanych przez dziewiętnastowieczne imperia prowadzono spisy powszechne, urzędowo nadawano nazwiska i kontrolowano rozwijającą się populację. W następnym stuleciu okazało się, że procedury przetwarzania informacji o społeczeństwie nie mogą być w pełni wydolne, jeżeli nie będą się opierały na niepowtarzalnych identyfikatorach cyfrowych. Rozwinięty przez firmę IBM system stosowany podczas spisów powszechnych zastosowano w niemieckich obozach koncentracyjnych i mimo że był to system oparty na pięciocyfrowych numerach identyfikacyjnych, spełniał swoją rolę na tyle skutecznie, że współpracę z amerykańską firmą kontynuowano nawet w czasie, kiedy Amerykanie przystąpili do wojny. W powojennych społeczeństwach system cyfrowych identyfikatorów wprowadzono we wszystkich uprzemysłowionych krajach i chociaż każde państwo stosowało własne rozwiązania, niepowtarzalne numery nadawane obywatelom stały się rozwiązaniem stosowanym na szeroką skalę. Fakt, że nie tatuuje się ich na ramieniu, niewiele znaczy w sytuacji, gdy pełni praw obywatelskich nie może zachować ktoś, kto nie pamięta swojego numeru.

Obserwacja, jak od czasów Pico della Mirandoli zmieniły się symbole ludzkiej tożsamości i kategorie relacji człowieka wobec świata natury, dostarcza przesłanek przesądzających o pesymistycznej ich interpretacji. Adamowi postawionemu w centrum wszechświata, organizującemu na własną odpowiedzialność swój stosunek do rzeczywistości, wystarczyło imię, a pozostałe atrybuty swej tożsamości mógł kształtować wedle własnej woli<sup>8</sup>. Wchodząc w relacje społeczne, stając się obywatelem, został określony nazwiskiem i innymi tytułami. O ile nazwisko będące świadectwem przynależności rodzinnej, społecznej i kulturowej nie ogranicza indywidualnej tożsamości obywatela,

<sup>8</sup> P. della MIRANDOLA, *Oratio de hominis dignitate*, § 5.

zastosowanie numerów identyfikacyjnych wskazuje na cechy jednostkowe będące wynikiem przynależności grupowej na znacznie szerszym poziomie organizacyjnym, niż to miało miejsce kiedykolwiek wcześniej. Redukcja tożsamości indywidualnej do miejsca w grupie stała się elementem przejmowania kontroli nad jednostką przez struktury państwowe, a zarazem podstawą równości wszystkich ponumerowanych jednostek. W taki sposób obywatel stał się anonimowym, chociaż wciąż podlegającym identyfikacji elementem masy. Już nie indywidualne cechy osoby, ale wspólne cechy jednostek okazały się podstawą tożsamości. Przeprowadzone już w XXI wieku w USA próby znakowania obywateli wszczepianymi pod skórę przedramienia chipami zawierającymi kompletne dane osobowe i pozwalającymi na dokładne zlokalizowanie w dowolnym punkcie przestrzeni są kolejnym krokiem w procesie przejmowania przez państwo kontroli nad człowiekiem i przekształcania tożsamości indywidualnej w tożsamość jednostki podporządkowanej organizacji funkcjonującej na poziomie globalnym.

Równość, będąca jednym z warunków przekształcenia społeczeństwa w masę<sup>9</sup>, stała się też cechą ograniczającą indywidualność jednostki, atomizującą społeczeństwo i przesuwającą tradycyjne, ufundowane na pryncypialnych założeniach ideowych systemy wartości ku statystycznie najczęstszym wyborom. Mierzona kategorią powszechności uznawania wartość staje się jednak cieniem tego, co wcześniej było traktowane jako wartość na mocy arbitralnego założenia, zaś mechanizm popularności wynoszący elity, oparty na manipulacji i oddziaływaniu mediów masowych, coraz częściej okazuje się jedynie kolejną zasłoną skrywającą porażkę i wewnętrzną pustkę. Populizm, będący rzeczywistym mechanizmem sprawowania władzy nad społeczeństwem masowym, staje się cechą decydującą o coraz większych obszarach ludzkiej aktywności. Dziennikarze zarzucający politykom demagogię, schlebienie wyborcom i składanie obietnic bez pokrycia, nie różnią się od nich kierunkiem działań. W istocie wykorzystywane przez media i polityków mechanizmy przepływu informacji decydują o skuteczności docierania do tłumów, a skoro kształtują publiczną opinię, mają też wpływ na wyniki wyborów. W systemach opartych na powszechnych wyborach i wolnorynkowej gospodarce media masowe stają się zatem raczej pierwszą niż czwartą władzą, a konstruowany w nich obraz rzeczywistości jest w większym stopniu odbiciem intencji nadawcy niż odwzorowaniem zewnętrznego świata. Ocena wiarygodności informacji, oparta na przejrzystości procedur przepływu informacji, możliwa jest tylko dla niewielkiej grupy osób posiadających określone kompetencje, nie ma jednak znaczącego wpływu na skuteczność oddziaływania w skali masowej.

<sup>9</sup> E. CANETTI, *Masa i władza*, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 32 i n.



Zjawiskiem towarzyszącym budowie kultury masowej stało się ukonstytuowanie nowego rodzaju mechanizmów regulacyjnych opartych na swobodnym przepływie informacji oraz związanych z nimi procedurach technologicznych i organizacyjnych<sup>10</sup>. Powszechny dostęp do mediów powoduje zwielokrotnienie równoległych przekazów i rozproszenie informacji, a to prowadzi do nadmiarowości. Chaos sprzecznych komunikatów i redundancja to cechy systemu, którego dynamiczna równowaga pozwala społeczeństwu na zachowanie komunikacyjnej sprawności, jakkolwiek nie gwarantuje stabilnych struktur wiedzy cechujących mentalność minionych epok. W kulturze masowej stabilne są rozwiązania technologiczne i procedury, ale nie struktury porządkujące informację, której zmienność jest wprost proporcjonalna do poziomu społecznej frustracji. To potrzeby, tęsknoty i lęki masowego odbiorcy wyznaczają mediom kierunek i zakres zainteresowań. A celem nadrzędnym dziennikarzy w sytuacji rozproszenia technologicznego i programowego przekazów jest skupienie możliwie największej uwagi odbiorców.

Technologiczna spójność i dynamika ponowoczesnej rzeczywistości kulturowej wskazuje na istotny aspekt przemian. Przebiegają one w stałej łączności z potrzebami mas, poddają się sterowaniu i równocześnie sterują. Na taką właściwość przemian wskazywał Bertrand Saint-Sernin, stwierdzając, iż historię technologii znamionuje „istotowa nieprzewidywalność”<sup>11</sup>, jednak nie zauważył on, iż rozwiązania technologiczne zajęły miejsce zajmowane dotychczas przez rozstrzygnięcia teoretyczne w strukturze wiedzy. Trawestując słynne hasło Marshalla McLuhana *medium is message*, można stwierdzić, iż technologia jest odpowiedzią.

Postulowana w klasycznych pracach: *Strukturalna transformacja sfery publicznej* Habermasa i *Teoria sprawiedliwości* Rawlsa równość dostępu do informacji i swoboda decyzji proporcjonalnych postrzegane są jako mechanizmy regulujące sprawiedliwą równowagę sfery publicznej i obywatelskiej wolności. Są to rozwiązania modelowe, nie uwzględniają jednak wpływu mechanizmów rynkowych na media oraz nierówności, jaka pojawia się w konkurencji jednostki i koncernów manipulujących odbiorcą masowym<sup>12</sup>. Posiadane kompetencje, struktura wiedzy, metody rozumowania i weryfikacji informacji pozwalają jednostce przewyciężyć skutki manipulacji, dopóki jednak nie uzna ona akceptowanego przez grupę punktu widzenia, znajduje się na marginesie społeczeństwa. W społeczeństwie masowym jednostka, tracąc swą podmiotowość, stała się sumą egalitarystycznych założeń społecznych oraz kształtują-

<sup>10</sup> P.N. EDWARDS, *Infrastructure and Modernity: Force, Time and Social Organisation in the History of Sociotechnical Systems*, (w:) T.J. MISA, J. BREY, A. FEENBERG (red.), *Modernity and Technology*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts 2003, s. 191.

<sup>11</sup> B. SAINT-SERNIN, *Rozum w XX wieku*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2001, s. 304.

<sup>12</sup> L. WILKINS, R. COLEMAN, *The Moral Media. How Journalists Reason About Ethics*, Lawrence Erlbaum Associates, Publishers, Mahwah, New Jersey 2005, s. 140 i n.

cych jej odmienność przypadkowych przeżyć i dokonań. Jak zauważył Peter Sloterdijk: „przeobrażenie wszelkiej różnicy wertykalnej w horyzontalną” sprawia, że tożsamość zostaje sprowadzona do indyferencji wszelkich różnic<sup>13</sup>. Skoro zatem zatracone zostały mechanizmy rozwoju „naturalnej” osobowości każdego człowieka, należy zwrócić uwagę na przyśpieszenie procesów tworzenia się osobowości zbiorowej, w której technologie informacyjne pełnią rolę analogiczną do mózgu.

W kulturze masowej natura stała się arkadyjskim mitem. Upowszechniana przez ruchy ekologiczne wizja naturalnej równowagi obowiązującej w świecie natury jest w większym stopniu wynikiem ludzkiej kreacji niż kiedykolwiek istniejącym stanem. Pod względem złożoności i dynamizmu procesy zachodzące w naturze nie ustępują dynamice rzeczywistości kulturowej. Rozbudzana z narastającą częstotliwością tęsknota za światem, w którym istnieje narzucony porządek, nie wydaje się jednak pragnieniem porządku czy wartości, a odrzuceniem trudów życia w kreowanym przez ludzką cywilizację świecie. Jak zauważył Canguilhem, pragnienie regresu związane jest z wizją życia poza kulturą i bez pracy, mitologizacją tęsknoty do świata pozbawionego norm<sup>14</sup>. Ale pragnienie regresu zawieszono jest w ontycznej pustce. Nie można cofnąć się do punktu, który nie istnieje. I nie ma znaczenia fakt, iż wyobrażony obraz natury nigdy nie istniał, gdyż wyjście poza kulturę mogłoby się dokonać jedynie pod warunkiem całkowitego odrzucenia wytworzonych w jej ramach struktur, co z kolei byłoby równoznaczne z odrzuceniem człowieczeństwa. W indywidualnej skali byłoby to trudne, ale w skali społecznej nie jest to już możliwe.

<sup>13</sup> P. SLOTERDIJK, *Pogarda mas*, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 72 i n.

<sup>14</sup> G. CANGUILHEM, *Normalne i patologiczne*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000, s. 203.